



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zginęli
strażak i górnik
| s. 2



Bogate
dziedzictwo muzyczne
| s. 4



Wielkie
czytanie
| s. 6



Gimnazjalny bal

WYDARZENIE: Już tylko tydzień dzieli nas od końca karnawału. W przyszły weekend mieszkańcy regionu będą bawili się na balach ostatecznych. Tymczasem w ub. sobotę odbyła się w Czeskim Cieszynie jedna z najbardziej prestiżowych imprez karnawałowych na naszym terenie – Bal Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego.

Gimnazjaliści, ich rodzice, nauczyciele, absolwenci i sympatycy szkoły bawili się w dużej sali Ośrodka Kultury „Strzelnica” oraz w Jazzklubie. Na górze przygrywała do tańca kapela „Smolaři”, w klubowym lokalu, który zajęła młodzież, o oprawę muzyczną zatroszczył się DJ.

Bal zainaugurował dyrektor gimnazjum, Andrzej Bizoń. Przywitał zacnych gości, którzy przyszli wraz z żonami bynajmniej nie tylko po to, by dodać balowi rangi swoją obecnością, ale przede wszystkim potanńczyć. Pojawili się konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, wicehetman województwa morawsko-śląskiego, Stanisław Folwarczny oraz prezes Kongresu Polaków i przewodniczący Rady Szkoły, Mariusz Wałach. Dyrektor podziękował Kołu Macierzy Szkolnej, bez którego bal nie mógłby się odbyć i zachęcił obecnych, by jak najdłużej i jak najlepiej się bawili. – Jaki ma być bal? Bal będzie taki, jak my będziemy się bawili. Powinniśmy się uśmiechać do swoich partnerek, zapraszać je do tańca, miło spędzać czas i wypełniać salę do białego rana – przedstawił receptę na udaną imprezę.

Pierwsze taneczne popisy przypadły w udziale gimnazjalistom – uczniom klas drugich, tegorocznym absolwentom kursu tańca towarzyskiego. Pokazali, czego nauczyli się na kursie, a następnie poprowadzili poloneza. Większość z nich została na balu, by bawić się z kolegami i koleżankami. – Zostajemy, będziemy tańczyli – zapewniała roześmiana Izabela Mrózek, jedna z drugoklasistek. Zdradziła, że z tańców, których nauczyła się na kursie, najbardziej



Gimnazjaliści zainaugurowali bal pokazem tańca towarzyskiego.

spodobał jej się powolny, elegancki walc oraz żywa, rytmiczna cha-cha.

Popisy gimnazjalistów nie były jedynym punktem programu artystycznego. Wystąpiła także profesjonalna para taneczna oraz PZKO-wski Zespół Regionalny „Błędowice”, który tej nocy zaliczył także występ na popularnej imprezie w swojej rodzinnej miejscowości – 90. „Babskim Balu”.

Prezes gimnazjalnego Koła Macierzy Szkolnej, Milan Macura, ma długoletnie doświadczenie w przygotowywaniu balów. Zanim objął funkcję prezesa w Gimnazjum, stał na czele macierzowców w Polskiej Szkole Podstawowej w Karwinie. W rozmowie z „Głosem Ludu” przyznał, że bal gimnazjalny różni się od podobnych imprez w podstawówkach dzięki temu, że na gimnazjal-

ny bal przychodzą zarówno rodzice, jak i sami uczniowie. – W tym roku sprzedaliśmy ok. 320 biletów, w tym ponad sto do Jazzklubu, który zajęli gimnazjaliści i ich koledzy. Bilety dla młodych zostały sprzedane w dwadzieścia minut – śmiał się Macura. Wyjaśnił, w jaki sposób rodzice włączają się w przygotowanie balu. Chętni pieką w domu ciastka i przygotowują „korki”, które następnie są sprzedawane na imprezie. Także obsługa stoisk należy do zadań rodziców, a konkretnie matek i ojców pierwszoklasistów. Taki zwyczaj panuje w gimnazjum od lat. – Chętnych do pomocy nie brakuje, w tym roku zgłosiło się nawet więcej osób, niż potrzebowaliśmy – zapewnił prezes.

Zbigniew Glatz, kierownik kapeli „Smolaři”, przygotował dla bala-

wiczów repertuar składający się zarówno z tańców klasycznych, jak i nieśmiertelnych przebojów polskiej muzyki rozrywkowej. – Co najmniej ze cztery razy zagramy „Jesteś szalona” – śmiał się muzyk. Przyznał, że karnawał to dla kapeli niezwykle pracowity okres. – Grywamy na balach w każdy piątek i sobotę, wczoraj muzykowaliśmy na Balu Szkolnym polskiej podstawówki w Suchej Górnej. W sumie mieliśmy w tym sezonie pięć polskich balów, a prócz tego bale gminne i różnych stowarzyszeń – wyliczył Glatz w rozmowie z naszą gazetą, dodając, że najfajniejsze są, jego zdaniem, wiejskie bale, gdzie wszyscy znają się nawzajem. Na balu gimnazjalnym kapela grała w tym roku po raz drugi.

DANUTA CHLUP

Więcej zdjęć z balu na stronie 3

ZDARZYŁO SIĘ

ZMARŁA WYBITNA AKTORKA

W niedzielę, w wieku 102 lat, zmarła legenda polskiego kina i teatru, Danuta Szaflarska. Na swoim koncie miała setki ról teatralnych i filmowych. Największą popularność przyniosła jej rola w „Zakazanych Piosenkach” Leonarda Buczkowskiego.

Danuta Szaflarska urodziła się 6 lutego 1915 r. w Kosarzyskach. W połowie lat 30. XX w. przeprowadziła się do Warszawy, gdzie w 1939 r. ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Podczas wojny w latach 1943-45 była aktorką Teatru Frontowego Armii Krajowej. Brała też udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka o pseudonimie „Młynarzówna”.

Na scenie zadebiutowała 14 września 1939 r. na deskach wileńskiego Teatru na Pohulance. W 1946 r. zagrała Halinę Tokarską w „Zakazanych Piosenkach” Leonarda Buczkowskiego. Zaszłyła też wieloma innymi rolami, m.in. w „Skarbie”, „Dolinie Issy”, „Pożegnaniu z Marią”, „Żółtym szaliku”, „Królowej chmur” i w obrazie „Pora umierać”. W ostatnich latach wystąpiła w filmach: „Jeszcze nie wieczór”, „Janosik, prawdziwa historia” i „Pokłosie”.

Od lat 50. ubiegłego wieku Danuta Szaflarska była także związana z warszawskimi teatrami. Najpierw był to Teatr Współczesny, potem – Narodowy i Dramatyczny. Gościła nie występowała na niemal wszystkich warszawskich scenach. Jako aktorka Teatru Rozmaitości, mimo sędziwego wieku – 100 lat – występowała w sztuce Doroty Masłowskiej „Między nami dobrze jest”.

W swoim życiu otrzymała też wiele nagród i odznaczeń. Wśród nich są m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Złota Kaczka dla najlepszej aktorki stulecia.

(wik)

Najpierw restauracja

Będący niegdyś chlubą i oczkiem w głowie Polaków czeskokocieszyński hotel „Piast” wkracza w nowy etap swojej blisko 90-letniej historii. Jego nowy właściciel, z pochodzenia Albańczyk Merdżani Eshref, ma ambicje przywrócić mu dawny blask. Potwierdzeniem tego jest otwarta wczoraj hotelowa restauracja.

– Restauracja zaczęła działać nieoficjalnie już w piątek, ale dzisiaj jej otwarcie stało się faktem – po-

wiedział wczoraj „Głosem Ludu” Eshref. Wyremontowana restauracja to pierwszy krok, jaki nowy właściciel poczynił w kierunku odnowy „Piasta”. O tym, jakie będą kolejne, napiszemy w czwartkowym wydaniu naszej gazety. W artykule poświęconym hotelowi wrócimy również do jego historii i wydarzeń, które odgrywały się w reprezentacyjnej sali „Piasta”.

(sch)



Fot. NORBERT DABKOWSKI

POGODA

wtorek

środa



dzień: 6 do 9 °C
noc: 7 do 5 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 3 do 9 °C
noc: 3 do 2 °C
wiatr: 4-8 m/s



9 771212 422027

17022

KRÓTKO

PROFESOR
W BIBLIOTECE

CIESZYN (wik) – Ponad czterdzieści osób wzięło udział w piątkowej promocji książki „Płyniesz Olzo”. Wydarzenie zorganizowała Biblioteka Miejska, a bohaterami wieczoru byli dr Józef Szymeczek, opiekun merytoryczny i koordynator projektu oraz przede wszystkim autor publikacji, prof. Daniel Kadłubiec, który barwnie i interesująco zaprezentował najnowsze wydanie monografii cieszyńskiej kultury ludowej i materialnej.

KOLEJNE
KONSULTACJE

PRAGA (wik) – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, Marek Ziółkowski, rozmawiał w ub. tygodniu z przedstawicielami czeskiego MSZ. Podczas konsultacji omówiono m.in. przyszłość Partnerstwa Wschodniego oraz politykę Unii Europejskiej wobec Rosji. Dplomaci dyskutowali także o możliwościach rozwoju współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa oraz rozmawiali o sytuacji na Bliskim Wschodzie.

ATRAKCYJNE
INSYGNIA

OSTRAWA (dc) – Niebawym zainteresowani cieszy się wystawa insygniów koronacyjnych, która trwa w Muzeum Ostrawskim. Obejrzało ją już 13 tys. osób. Zwiedzający mogą obejrzeć dziesiątki replik insygniów pochodzących z mocarstw Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Unikatowa kolekcja została wypożyczona z Niemiec. W jej skład wchodzi także insygnia związane z ziemiami czeskimi. Wystawę można zwiedzać do 5 marca.

CENTRALNE
CIEPŁO

SKRZECZOŃ (sch) – Mieszkańcy domów przy ulicy Robotniczej i Młodzieżowej doczekają się podłączenia do centralnego ciepłociągu. Ciepło do ostatnich 60 mieszkań komunalnych, które do tej pory musiały korzystać z własnego ogrzewania, dostarczać będzie elektrownia w Dziecimorowicach. Spółka Ciepłownicza ČEZ zainwestuje w nowy ciepłociąg 4 mln koron, zaś koszty instalacji grzewczej w ramach poszczególnych domów sfinansuje miasto. W większości mieszkań przeprowadzi przy okazji również remont łazienek.

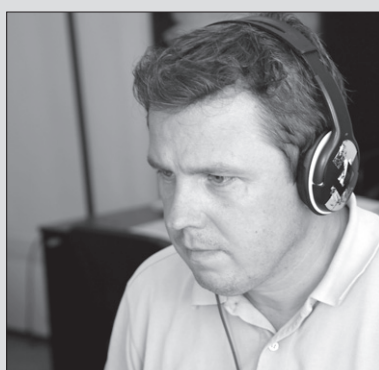
**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

Czekamy na Państwa
Szanowni Czytelnicy!

We wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Dziennikarz dyżurny, **Witold Koźdoń**, będzie czekał na Państwa w redakcji we wtorek w godz. 9.30-12.30. Telefon 775 700 893, e-mail: kozdon@glosludu.cz. Zapraszamy do redakcji.

Można także dzwonić w każdej sprawie do **Tomasza Wolffa**, redaktora naczelnego, tel. 775 700 892, e-mail: wolff@glosludu.cz.



Zginęli strażak i górnik

Od dwóch tragicznych wypadków rozpoczął się weekend w naszym regionie. W pierwszym zginął strażak, w drugim polski górnik.

Do wypadku, w którym poniósł śmierć 24-letni strażak ochotnik, a jego o dwa lata młodszy kolega został ranny, doszło w piątkowy wieczór niedaleko Suchej Górnej na drodze prowadzącej z Karwiny do Hawierzowa.

Cysterna strażacka, którą prowadził młodszy z nich, z niewyjaśnionych przyczyn wjechała w barierki. Na skutek zderzenia przewróciła się na dach i wylądowała poza jezdnią.

Obaj strażacy zostali w kabinie zaklinowani, w związku z czym służby ratownicze miały utrudnione zadanie.

Z 22-letnim kierowcą, którego po wyciągnięciu z kabiny natychmiast przewieziono do ostrawskiego szpitala, udało im się nawiązać



W cysternie, która wylądowała na dachu, poniósł śmierć młody strażak ochotnik.

kontakt. Tymczasem strażak siedzący na miejscu pasażera od sa-

mego początku nie dawał znaków życia. Według interweniującego

lekarza, w wyniku doznanych obrażeń zginął na miejscu. Obecnie przyczyny wypadku bada policja w związku z podejrzeniem nieumyślnego spowodowania wypadku z uszczerbkiem na zdrowiu.

Zaledwie kilka godzin później doszło do kolejnej tragedii w pobliżu Karwiny. Ta miała miejsca w jednym z górniczych chodników należącym do stonawskiej Kopalni CSM. Ok. godz. 3.20 poniósł tam śmierć 52-letni polski górnik. Według wstępnych informacji, zginął na skutek wypadku przy pracy. Szczegóły tragedii, która jest pierwszym tegorocznym śmiertelnym incydentem w kopalniach spółki OKD, bada specjalna komisja.

(sch)

Spowolnione
wyludnianie

Jak informuje Urząd Miejski w Czeskim Cieszynie, w pierwszych dniach tego roku urząd posiadał w swych rejestrach w sumie 25 143 mieszkańców. Około 86 proc. mieszkańców Czeskiego Cieszyna ma więcej niż piętnaście lat. Według danych ewidencji ludności, w 2016 roku populacja nadolziańskiego miasta zmniejszyła się o 136 mieszkańców. W 2015 roku liczba mieszkańców spadła o jeszcze więcej, bo 159 osób. To zła tendencja, ale jak stwierdzają urzędnicy z Czeskiego Cieszyna, najnowsze dane oznaczają, że powoli udaje się powstrzymać negatywny trend wyludniania się miasta.

Spadek populacji jest charakterystyczny dla miast z całego regionu, szczególnie tych większych. W Hawierzowie i Orłowej spadek liczby

mieszkańców ma jeszcze większą skalę. W 2016 roku w Hawierzowie ubyto 878 osób, w Orłowej – 779 osób. Porównywalne do Czeskiego Cieszyna kurczenie się populacji zostało odnotowane w Trzyńcu. Tam w 2016 roku liczba mieszkańców zmalała o 156 osób.

Jednocześnie w Czeskim Cieszynie urzędnicy obserwują przeprowadzkę mieszkańców z centralnych części miasta na obrzeża. Najwięcej mieszkańców żyje w dzielnicach Czeskiego Cieszyna: Mostach (1312 mieszkańców) oraz Dolnym Żukowie (1278). Osiedla na obrzeżach miasta zamieszkuje blisko 5 tys. mieszkańców, co daje w sumie tyle, co na największym osiedlu w Sibicy, które aktualnie zamieszkuje 5366 osób.

(mb)

Sportowa współpraca

Przedstawiciele województwa śląskiego odwiedzili w ub. tygodniu Urząd Wojewódzki w Ostrawie oraz ostrawski mityng lekkoatletyczny Czech Indoor Gala 2017. Ich partnerem do rozmów nt. współpracy na polu szkolnictwa, sportu oraz ruchu turystycznego był wicehetman województwa morawsko-śląskiego, Stanisław Folwarczny.

– Między województwem śląskim i naszym województwem istnieje umowa o współpracy. Z gośćmi z Polski skupiliśmy się na jej konkretnym kształcie oraz na planach wspólnych tegorocznych inicjatyw, takich jak współdziałanie szkół sportowych,

rozwój „Technotras” czy możliwości rozwoju ścieżek rowerowych na pograniczu – sprezyował Folwarczny.

Wizyta przedstawicieli Województwa Śląskiego w naszym regionie była kontynuacją niedawnego spotkania wicehetmana z radnym wojewódzkim, Kazimierzem Karolczakiem, odpowiedzialnym za stosunki międzynarodowe województwa śląskiego. Razem z nim do Ostrawy przyjechał dyrektor wydziału gospodarki, sportu i turystyki, Dawid Pasek, i jego zastępca Daria Kosmala. W spotkaniu wziął udział również konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski. (sch)

Państwo nie kupi OKD

Przedsiębiorstwo państwowe Diamo nie kupi spółki węglowej OKD – taką decyzję podjął w poniedziałek czeski rząd. Ministrowie z ČSSD głosowali co prawda za wnioskiem swojego kolegi partyjnego, ministra przemysłu i handlu Jana Mládka, by państwo kupiło spółkę, lecz ich głosy nie wystarczyły. KDU-ČSL ani ANO nie poparły wniosku. Mládek zamieścił informację o wyniku głosowania na Twitterze.

Agencja ČTK przypomniała, że do rządu zwrócili się w ub. wtorek z wnioskiem o udział państwa w przetargu na kupno OKD przedstawiciele gór-

niczych związków zawodowych. Minister finansów Andrej Babiš (ANO) odpowiedział im, że sprzedaż OKD to przede wszystkim oferta dla prywatnych podmiotów. Z kolei chadecy nie poparli wniosku Mládka, ponieważ nie mieli szczegółowych informacji na temat sytuacji ekonomicznej OKD.

W listopadzie ub. roku kierownictwo znajdującej się w stanie upadłości spółki OKD zwróciło się do ok. 200 potencjalnych inwestorów z ofertą sprzedaży. Celem jest znalezienie podmiotu, który zapewniłby kontynuację wydobycia, a następnie jego wygaszenie. (dc)

Z myślą o seniorach

Wędryńscy seniorzy również w tym roku mogą liczyć na przychylność gminy. W styczniu z myślą o nich została wprowadzona nowa usługa taksówki dla seniorów. W maju natomiast wybiorą się na pierwszą tegoroczną wycieczkę.

– Wycieczki dla seniorów organizuje gminna komisja ds. socjalnych. Są one częściowo dofinansowywane przez gminę. W Wędryni mają już kilkuletnią tradycję i nadal cieszą się sporym zainteresowaniem – przekonuje wójt Wędryni, Bogusław Raszka.

W tym roku zaplanowano trzy takie wycieczki. Pierwsza odbędzie się w maju i poprowadzi do Pisarzowic,

w ramach drugiej wycieczki seniorzy odwiedzą wystawę „Flora” w Ołomuńcu, a w październiku zapoznają się w produkcją popularnej „Marlenki” we Frydku-Mistku, a później zatrzymają się w Sztramberku i w browarze „Koníček”.

Ponadto jesienią gmina chce zorganizować dla swoich starszych mieszkańców nową imprezę integracyjną. – Datę i miejsce już ustaliliśmy, będzie to 3 października w „Czytelnii”. Teraz musimy się jeszcze zorientować, jak duże zainteresowanie będzie ze strony naszych seniorów i przygotować dla nich odpowiedni program – zaznacza Raszka. (sch)

Z balu do uzdrowiska...



Bal Szkolny Polskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Suchej Górnej odbył się w ub. piątek w sali Domu Robotniczego. Program artystyczny przedstawił miejscowy PZKO-wski zespół „Suszanie” (na zdjęciu), do tańca przygrywała kapela „Smolary”. Główną nagrodę w loterii – weekendowy pobyt dla dwóch osób w Kudowie-Zdroju – ufundował burmistrz tego uzdrowiskowego miasta.

(dc)

Zabawa w obiektywie



Jak się bawiono podczas tej ostatniej edycji balu gimnazjalnego można zobaczyć na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Wykaż się wiedzą o PZKO

Rozpoczął się rok jubileuszu 70-lecia istnienia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Zarząd Główny PZKO oraz miejscowe koła będą organizować w najbliższych miesiącach mnóstwo jubileuszowych imprez. Jedną z nich jest konkurs wiedzy o PZKO. Autorem pytań jest Tadeusz Szkucik z MK PZKO w Lesznej Dolnej. – Pracując nad nimi starałem się, by dotyczyły one jak najszerszej wiedzy na temat PZKO. Nie skupiałem się więc na jednej dziedzinie, ale potraktowałem zadanie przekrojowo. Biorąc udział

w konkursie trzeba się będzie wykazać całościową wiedzą z różnych sfer działalności PZKO, od roku 1947 do dziś – mówi Tadeusz Szkucik, który zastrzega, że na udzielenie odpowiedzi będzie jednak sporo czasu. – Pytania zamierzamy publikować co tydzień, a więc uczestnicy konkursu będą mieli kilka dni, by ewentualnie popytać lub sięgnąć do źródeł i opracowań – dodaje.

Organizatorzy przygotowali łącznie 24 pytania. – Pierwsze trzy opublikujemy już 27 lutego – zapowiada Halina Szczotka, redaktor naczel-

na miesięcznika „Zwrot” i dodaje, że warunkiem udziału w konkursie jest wysłanie odpowiedzi na wszystkie pytania. Regulamin oraz informacje nt. konkursu wszyscy zainteresowani znajdą na internetowym portalu „Zwrotu”.

Uczestnicy konkursu zostaną przydzieleni do jednej z dwóch kategorii – do lat 19, czyli młodzieżowej oraz od 20 lat, czyli dla dorosłych. Zmagania konkursowe potrwać ośm tygodni, natomiast pytania konkursowe będą się ukazywać w poniedziałki na internetowym portalu Zwrot.cz.

Do tej pory rozstrzygnięty został m.in. konkurs plastyczny dla szkół podstawowych na jubileuszowe logo. Spotkał się on ze sporym zainteresowaniem, a zwyciężczynią została Monika Płaczek, uczennica jabłonkowskiej szkoły. – Jej logo zdobi już oficjalne dokumenty PZKO-wskie, teraz jednak ogłaszamy kolejne przedsięwzięcie. Tym razem będzie to konkurs wiedzy o PZKO, który adresujemy do wszystkich, zarówno członków PZKO, jak i osób niezrzeszonych – dodaje Szczotka. (wik)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

2016 PODSUMOWANY, 2017 ZAPLANOWANY

Z udziałem prezesa Zarządu Głównego PZKO Jana Ryłki i przedstawiciela Kongresu Polaków Zygmunta Rakowskiego odbyło się w niedzielę 5 lutego w skrzeczkońskim Domu PZKO walne zebranie Miejskowego Koła PZKO, podczas którego przeprowadzono ocenę działalności za 2016 rok. Na wstępie przewodniczący Koła, Bogusław Czapek, który prowadził obrady, serdecznie przywitał zanych gości, po czym głos zabrał przedstawiciel KP. Podziękował za zaproszenie i przedstawił podstawowe informacje na temat niedawno otwartego Funduszu Rozwoju Zaolzia. Poinformował obecnych o możliwościach i sposobie korzystania z jego środków przez członków kół PZKO.

Po wyborach poszczególnych komisji sekretarz Koła, Tadeusz Guziur, przedstawił ogólne sprawozdanie. Do



Fot. TADEUSZ GUZIUR

Prezes ZG PZKO, Jan Ryłko (z lewej), w skrzeczkońskiej Izbie Tradycji w obecności prezesa i skarbnika Koła - Bogusława Czapka (w środku) i Czesława Gałuszki.

najważniejszych akcji i imprez zorganizowanych w ubiegłym roku należały m.in. „Bal Kabaretowy”, występ chóru „Hasło” z kołdami w kościele w Skrzyszowie, smażenie jajecznicy połączone z mistrzostwami Koła w strzałkach, autokarowa wycieczka

członków Koła do Tarnowskich Gór, jubileusz 90-lecia istnienia chóru mieszanego „Hasło”, natomiast ostatnią ubiegłoroczną imprezą była tradycyjna wigilijka połączona ze spotkaniem z jubilatami Koła z gościnnym występem zespołu śpiewaczego „Nieza-

pominajki” z Suchej Średniej. Kontynuowano również już ponad 40-letnią współpracę pomiędzy MK PZKO Skrzeczkoń i Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodkowskiej.

W dalszej części sprawozdania przedstawili kierownicy zespołów i członkowie zarządu odpowiedzialni za poszczególne aspekty działalności pezetkaowskiej. Aktywnie działał zwłaszcza chór mieszański „Hasło”, który zaliczył osiem występów.

Dużo czasu i uwagi poświęcił zarząd Koła z gospodarzami Pawłem Siostrzonkiem i Markiem Guziurem modernizacji i porządkowaniu Domu PZKO, natomiast bardzo szczegółowe sprawozdanie finansowe związane z Domem PZKO oraz pozyskiwaniem dotacji i darów na działalność kulturalno-oświatową i sportową przedstawił skarbnik, Czesław Gałuszka. Uchwalono również budżet i ramowy plan pracy na rok bieżący.

Następnie przeprowadzono wy-

bory nowego 12-osobowego zarządu Koła, komisji rewizyjnej i delegatów na XXIII Zjazd PZKO, który odbędzie się 25 listopada br. w Suchej Górnej. Za dotychczasową sumienną pracę w zarządzie Koła podziękowano Barbarze Cymorek i Zbigniewowi Górniokowi, którzy tymczasowo zrezygnowali z pracy w zarządzie.

W ramach dyskusji prezes ZG PZKO Jan Ryłko podziękował skrzeczkońskim pezetkaowcom za bogatą działalność kulturalno-oświatową i sportową, wspominał o aktualizacji „Leksykonu PZKO” w formie e-booka i konkursie Inicjatywy PZKO oraz nadsyłaniu wniosków na odznaczenia PZKO. Poruszył także sprawy związane z prenumeratą wspierającą dla miesięcznika „Zwrot” oraz zachęcił do udziału w organizowaniu różnorodnych imprez w ramach tegorocznych obchodów 70-lecia PZKO. (DG)

W 90. ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI (2)

Bogate dziedzictwo muzyczne

Zgodnie z obietnicą wracamy dziś do polskich chórów i powstałego 90 lat temu Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Do Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji przystąpiło w roku założycielskim 21 chórów z 880 członkami. Pierwsze próby odbyły się w Cz. Cieszynie i Orłowej. Występ połączonych chórów odbył się na festynie krajowym Macierzy 5 lipca 1928 w Parku Adama Sikory w Cz. Cieszynie. We wspólnym śpiewaniu wzięło udział około 800 śpiewaków. Połączonym chórów pod batutą Jana Kiszy akompaniowała orkiestra dęta.

DUŻA AKTYWNOŚĆ

Działalność Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji była bardzo bogata. Związek organizował zebrania dyrygentów, kursy dyrygenckie i konkursy chórów, przeprowadzał lustracje chórów, organizował zjazdy. Sprawa udostępnienia chórów nut była stałą troską zarządu Związku, który w tym celu rozwinął działalność wydawniczą. Zarząd inicjował też opracowania śląskich pieśni ludowych. Autorami opracowań byli rodzimi kompozytorzy: obok wspomnianych J. Kiszy, J. Jelenia i J. Samca również Andrzej Hławiczka, Jan Gawlas, Jerzy Hadyna i Eugeniusz Fierla. Opracowano 112 pozycji chórów. W zakresie zbieractwa pieśni ludowych wyróżnili się Jan Tacina, Karol Piegza i Eugeniusz Fierla. Związek wydał śpiewnik pod redakcją Jerzego Samca, zawierający 150 pieśni jednogłosowych.

Liczba chórów zrzeszonych w ZPCh stale wzrastała. Pod koniec 1929 r. do Związku należało ich 48, w roku 1935 już 92, zaś w 1937 r. 104 podmioty. Przeważały chóry mieszane. Dla ułatwienia pracy administracyjnej i kontaktu Zarządu Głównego ZPCh z chórami, podzielono Związek na 10 okręgów, którym przewodniczyli dyrygenci okręgowi. W jubileuszowym roku 1937 istniały okręgi: I – jabłonkowski, 8 chórów dyrygent okręgowy Alfons Brzuska, II – bystrzycki, 7 chórów, Gustaw Przeczek, Józef Raszka, III – trzyniecki, 9 chórów, Franciszek Chowaniec, IV – kamestralnoligocki, 8 chórów, Jerzy Samiec, V – czeskokocieszyński, 11 chórów, Józef Manderla, VI – frysztański, 11 chórów, Józef Wojaczek, VII – karwiński, 16 chórów, Rudolf Wojnar, VIII – suski, 13 chórów, Rudolf Pastuszek, IX – orłowski, 11 chórów, Eugeniusz Fierla i X – bogumiński, 9 chórów, Paweł Pszczołka. Od 1 kwietnia 1934 roku przystąpiono do wydawania własnego organu prasowego – kwartalnika śpiewaczego „Echo”, którego w sumie ukazało się do 1939 roku około 10 tysięcy egzemplarzy.

POWRÓT DYRYGENTA

W roku 1932 powrócił ze studiów w Konserwatorium Muzycznym w Katowicach rodak górnosuski Emanuel Guziur, znany już z lat poprzednich jako rzutki działacz i dyrygent. Od razu rzucił się w nurt pracy śpiewawczej jako dyrygent okręgu suskiego, lustruje chóry, doradza dyrygentom, aktywizuje do śpiewu i muzyki młodzież Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej. W roku 1935 obejmuje funkcję dyrygenta naczelnego ZPCh. Jego wkład w rozwój całego



Ląki, Chór Mieszany Macierzy Szkolnej na dożynkach, rok. 1931.

ruchu śpiewaczego po obu stronach Olzy przynosi nieprzeciętne wyniki. W roku 1936 E. Guziur poprowadził 400-osobową grupę zaolziańskich śpiewaków na Zlot Polskiego Śpiewactwa w Warszawie, gdzie reprezentacja Zaolzia odniosła wspaniały sukces: chór mieszany pod kierownictwem Rudolfa Wojnara, chór męski oraz połączona reprezentacja Zaolzia pod batutą E. Guziura zdobywają pierwsze miejsca we wszystkich trzech kategoriach.

Większe zmiany w składzie Zarządu Głównego ZPCh wprowadzono w roku 1937. Naczelnym dyrygentem związkowym pozostał Emanuel Guziur (od 1935 r.), dyrygentami powiatowymi zaś Rudolf Wojnar i Jerzy Samiec, zastępcą sekretarza Teodor Dzik, a członkami zarządu Karol Piegza, Henryk Hrabiec i Eugeniusz Fierla. Wśród śpiewających działaczy centralnych i okręgowych przeważali w przytłaczającej większości nauczyciele. Po dziesięciu latach działalności Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji w ponad stu zrzeszonych w nim chórach zaangażowanych było 81 dyrygentów, w tym aż 74 nauczycieli.

GŁÓWNE CELE DZIAŁALNOŚCI ZPCH

Z okazji jubileuszu 10-lecia Związku, w roku 1937, ukazała się specjalna, 72 stronicowa „Monografia Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji 1927-1937”, zawierająca historię polskiego śpiewactwa zaolziańskiego, uzupełniona aż 170 zdjęciami.

Celem ZPCh było skupić młodzież w szeregach śpiewawczych, budzić i utwierdzać uświadomienie narodowe oraz wprawiać młodych do pracy społecznej. Chóry miały swoje statuty i regulaminy, które zwracały uwagę, by młodzież w zespołach

kształcono na przyszłych pracowników w innych polskich towarzystwach. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż Zarząd Główny ZPCh nie posiadał żadnego sekretariatu ani siły administracyjnej. Wszystkie czynności prowadzenia Związku spoczywały na barkach członków-społeczników, dyrygentów okręgowych oraz dyrygentów terenowych. Dziesięć okręgów miało osobowość prawną, posiadały swoje zarządy, które organizowały samodzielnie wszelkie imprezy, zebrania itp.

NA 10-LECIE

W ramach obchodów jubileuszowych 10-lecia założenia Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji w roku 1937 odbyło się dużo imprez. W kwietniu miały miejsce związkowe zawody śpiewawcze w Karwinie z udziałem 14 najlepszych zespołów, wyłonionych w zawodach rejonowych w poprzednim roku. Punkt kulminacyjny uroczystości jubileuszowych stanowił manifestacyjny Zlot Śpiewactwa w Czeskim Cieszynie 4 lipca 1937 r., poprzedzony nadzwyczajnym walnym zebraniem. Wszystkie imprezy śpiewawcze odbywały się pod hasłem śląskiej pieśni ludowej. Chóry, zgrupowane według okręgów, przemaszerowały uroczystie przez miasto. W czeskokocieszyńskim Parku im. Adama Sikory, mieszczącym się nad brzegami granicznej Olzy, wystąpiło blisko 4000 śpiewaków z 102 chórów. Miłym akcentem uzupełniającym uroczystości jubileuszowe był udział Zaolziaków w obchodach odsłonięcia pomnika Źródeł Wisły w Wiśle, na zakończenie Tygodnia Gór 21 sierpnia 1937 r. (kontynuatorem tej imprezy są powojenne Tygodnie Kultury Beskidzkiej). Wystąpił tam wtedy chór liczący 1500 zaolziańskich śpiewa-

ków oraz orkiestra dęta trzynieckiej „Siły”.

SZCZYT ROZKWITU ŚPIEWU CHÓRALNEGO

Do Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji należały chóry będące sekcjami lub działające przy różnych organizacjach na Zaolziu. O strukturze organizacyjnej daje wyobrażenie następujące zestawienie chórów należących do Związku w 1937 roku: chóry działające jako sekcje Macierzy Szkolnej (51), chóry Związku Ewangelickiej Młodzieży (20), chóry Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej (9), chóry Związku Młodzieży Polskiej (4), chóry Stowarzyszenia „Siła” (4), chóry sokole (2), chóry nauczycielskie (2), chóry przy innych zrzeszeniach (2), chóry działające samodzielnie (bez przynależności organizacyjnej, 8). Chóry istniały prawie w każdej miejscowości na Zaolziu, a w niektórych było ich nawet kilka. W miejscowościach, gdzie nie było chórów wyznaniowych, chóry służyły kościołom obu wyznań, katolickiemu i ewangelickiemu, zwłaszcza przy obrzędach ślubnych i pogrzebowych.

Okres międzywojenny to czas największego rozkwitu polskiego śpiewu chóralnego na Zaolziu. Śpiewactwo odgrywało bezsprzecznie przodującą rolę w życiu kulturalnym zaolziańskiego społeczeństwa, szczególnie zaś wśród młodzieży. ZPCh zrzeszał największą liczbę aktywnych członków. W zlotach śpiewawczych występowało często ponad 2000 śpiewaków.

Działalność chórów nie ograniczała się tylko do samego śpiewania. Zespoły śpiewawcze rozwijały szeroką działalność kulturalno-oświatową. Najpopularniejszą i specyficzną dla Zaolzia cechą społecznego ruchu amatorskiego – obok śpiewactwa

– był teatr amatorski. W przedstawieniach muzycznych zespołów teatralnych brały udział bardzo często zespoły śpiewawcze. Poważny był wkład chórów w działalność tzw. Kółek Samokształcenia w urzędowaniu odczytów itp.

Warto wspomnieć, że nie wszystkie chóry były zrzeszone w ZPCh. Tak np. niektóre chóry Stowarzyszenia „Siła”, istniejące już od pierwszych lat powojennych, opierały się na własnych regulaminach. Niektóre były bardzo rygorystyczne: za spóźnienie się na próbę o 5 minut trzeba było zapłacić koronę, za nieusprawiedliwioną próbę jeszcze więcej.

W niektórych kołach „Siły” działały znakomite orkiestry dęte, np. w Trzyniecu z dyrygentem Janem Raszką i Karwinie z Józefem Michalskim. Istniały też sporadycznie działające orkiestry smyczkowe, które akompaniowały niektórym chórów przy wykonywaniu większych i ambitniejszych utworów wokálně-instrumentalnych lub też brały udział w przedstawieniach teatralnych.

Znane były z audycji Polskiego Radia w latach trzydziestych chóry rewersów „Czejanda”, „Dana” i „Erba”. To one stały się wzorem do naśladowania i tworzenia małych zespołów wokalnych wśród amatorów

Śląsk Cieszyński zachował w okresie międzywojennym swój język i świadomość narodową, a na pewno bardzo pomocną w tym względzie była pieśń polska i szczerze do niej przywiązanie. Wybuch okrutnej drugiej wojny światowej przerwał bogatą działalność Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Powojennym kontynuatorem działalności śpiewawczej ZPCh stał się Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, jego Zrzeszenie Śpiewawczo-Muzyczne.

Józef Wierzoń

W podróży do środka Europy

Czy wiecie, gdzie znajduje się geograficzny środek Europy? Nie, nie na Śląsku Cieszyńskim. Okazuje się zresztą, że nie ma jednego środka Starego Kontynentu.

– Oficjalnie jest ich jedenaście, nieoficjalnie ponad sto. Każdy kraj w środkowej Europie chce przecież mieć go u siebie, bo wszystkim zależy, żeby przyjeżdżali turyści, a miejscowi mieli zajęcie – mówi Paweł Kliś z Bielska-Białej, zapalony turysta, zdobywca Korony Gór Polskich i wielki znawca Tatr.

W ubiegłą środę bielszczanin był gościem Koła nr 2 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie. W ramach Dyskusyjnego Klubu Propozycji wygłosił ciekawą prelekcję. – Problem „geograficznych środków Europy” zgłębiałem od bardzo dawna. Zainteresowałem się nim już przed 30 laty, gdy „nałogowo” wędrowałem po Słowacji. Podczas jednej z wycieczek niedaleko Kremnicy natknąłem się wówczas na głaz, na którym napis głosił, iż „uchwałą parlamentu Słowacji w tym miejscu znajduje się środek Europy”. Przyznam, że zgłupiałem. Jak to? Parlament wyznacza środek Europy? Przecież to niemożliwe. Zacząłem więc zgłębiać historię środków Europy i wiecie, co się okazało? – mówił podczas prelekcji Kliś, który z wykształcenia jest inżynierem elektrykiem, a na co dzień prowadzi własną firmę, ale jego wielkim hobby jest geografia i historia.

ZACZĘŁO SIĘ OD POLSKI

Historia poszukiwań geograficznego środka Europy zaczyna się około 1770 roku w Polsce, gdy ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, zlecił swemu nadwornemu kartografowi i astronomowi – Szymonowi Antoniemu Sobiękrajkiemu, zadanie jego wyznaczenia. – Naukowiec podjął badania, zaczął mierzyć i liczyć i w 1775 r. ogłosił, iż wyszło mu, że środek Europy znajduje się w Suchowoli, niewielkim miasteczku mniej więcej w połowie drogi między Białymstokiem a Suwałkami – mówi Kliś.

Od wyliczeń królewskiego astronoma minęło ponad dwieście lat, mimo to Polacy nadal pamiętają o odkryciu Sobiękrajskiego, zaś na rynku w Suchowoli znajduje się granitowy kamień z herbem miasteczka i napisem „Środek Europy”. – W każdym przewodniku po Podlasiu znajdziemy też na ten temat informacje, a turyści nadal licznie odwiedzają miasteczko, zwłaszcza że znane jest ono także z końskich targów oraz kościoła Świętych Piotra i Pawła, w którym do mszy, jako ministrant, służył ksiądz Jerzy Popiełuszko – mówi Kliś.

Po rozbiorach Polski obliczenia Sobiękrajskiego zostały szybko zakwestionowane. Jako pierwsi uznali, że coś jest nie tak, geografowie austriaccy. – W połowie XIX wieku postanowili oni zmierzyć cesarstwo. Zrobili własne obliczenia i doszli do wniosku, że geograficzny środek Europy znajduje się na górze Dyleń, leżącej na dzisiejszej granicy czesko-niemieckiej, która wówczas nosiła niemiecką nazwę Tilenberg. Na jednym z kamieni wygrawerowano zatem napis, że właśnie tutaj znajduje się centrum Europy – mówi Kliś. – W czasach komunizmu szczyt góry Dyleń został przekształcony w jeden z największych ośrodków sowieckiego szpiegostwa elektronicznego, a budynki otoczono podwójnym płotem. Tyle można by powiedzieć o Tilenbergu, gdyby nie Niemcy, którzy w miejscowości Neualbenreuth, pięć kilometrów dalej po swojej stronie granicy, ustawili własny, nieoficjalny pomnik informujący, iż tam właśnie znajduje się środek Europy – dodał Kliś.

FRANCUZI WSKAZUJĄ NA LITWĘ

Ustalenia kartografów cesarza Franciszka Józefa jeszcze w XIX stuleciu zakwestionowali austriaccy inżynierowie, którzy wytyczali linie kolejowe. I tak w 1887 r. doszli oni do wniosku, że geograficzny środek Starego Kontynentu znajduje się na Zakarpaciu, w niewielkim ukraińskim dziś miasteczku Rachów, znanym przed wojną jako „Huculski Paryż”. Geograficzna karuzela rozkręciła się jednak na dobre dopiero w XX wieku. Zaczęło przybywać teorii, wyliczeń i nowych środków Europy, w efekcie dziś Stary Kontynent może pochwalić się kilkunastoma oficjalnymi „pępkami”.

W 1989 roku do tej dyskusji przyłączyli się francuscy uczeni. – Na-

bo to moje ulubione niemieckie miasto, znajdujące się do tego niedaleko polskiej granicy – mówił Kliś, dodając, że za sprawą króla polskiego Augusta II Mocnego Drezno nazywano Florencją Północy. Spłonęło ono jednak doszczętnie podczas wielkiego alianckiego nalotu 14 lutego 1945 roku. Kolejnym miejscem pretendującym do miana środka Europy jest estońska wyspa Saaremaa.

– Wydaje się, że Estonia to kraj leżący raczej na obrzeżu Europy. Jeśli jednak przyjmiemy, że w skład Europy wchodzi Azory oraz Wyspy Arktyczne, to faktycznie można się doszukać środka kontynentu w Estonii, który ponoć znajduje się na bałtyckiej wyspie Saaremaa, choć to jedyne miejsce, w którym nie znalazłem okolicznościowego pomnika – przyznał Kliś.

Okazuje się jednak, że również Węgrzy postarali się o własny środek Europy. Znajduje się on w małej miejscowości Tállya w sercu regionu Tokaj. – Stoi tam oczywiście drewniany pomnik, ale miejscowych bardziej cieszy, iż znani są z produkcji wspaniałego wina – mówił Kliś. – Również Kremnica, położona kilka kilometrów od słowackiego środka Europy zlokalizowanego we wsi Kremnické Bane, stawia na inne atrakcje. Podstawą rozwoju tego miasta przez wieki było złoto, które zaprzestano wydobywać dopiero w 1970 roku, choć geolodzy twierdzą, że pod Kremnicą nadal znajdują się jego spore pokłady. W miasteczku działa najstarsza na Słowacji menniczna państwowa, w której dziś bite są eurocenty, a poza tym znajduje się tam muzeum kiczu – mówił Kliś.



Fot. WITOLD KOZDÓN

Paweł Kliś

naukowcom wytyczenie wschodniej granicy kontynentu. Bo konia z rzędem temu, kto wie, gdzie zaczyna się Azja, a gdzie kończy Europa? W Encyklopedii Powszechnej PWN czytamy, że granicę Europy prowadzi się wzdłuż wschodniego podnóża Uralu, Embą oraz obniżeniem



Fot. PolskieKrajoobrazy.pl

„Pierwszy” środek Europy w Suchowoli.

ukowcy z Narodowego Instytutu Geograficznego w Paryżu wskazali na Litwę. Dokładnie na 54 stopień i 54 minutę szerokości geograficznej północnej i 25 stopień oraz 19 minutę długości geograficznej wschodniej. Mówiąc prościej na wieś Purniszki, leżącą jakieś 25 kilometrów od Wilna – mówił Kliś.

Nic dziwnego, że w 1992 r. Litwini ustawili w Purniszkach wielki, ważący 9 ton głaz, symbolizujący środek Europy. Utworzono tam także labirynt złożony z trzech tysięcy telewizorów. Fakt ten został odnotowany w Księdze Rekordów Guinnessa, a rząd w Wilnie powołał nawet specjalną instytucję, która ma promować na świecie litewski środek kontynentu. „Europos geografinis centras”.

Mimo to część współczesnych ekspertów nadal nie jest przekonana, iż to właśnie na Litwie bije serce Europy. Innego zdania są na przykład Niemcy, którzy oficjalnie obliczyli, iż środek Europy znajduje się w... Dreźnie. – Dokładnie obok kościoła Marii Panny. Byłem tam kilka razy,

WINO JEDNAK CENNIJSZE

„Środkiem Europy” jest również białoruski Połock. Wprawdzie początkowo tamtejsi uczeni przekonywali zgodnie, że ten punkt znajduje się gdzie indziej, ale sytuacja zmieniła się, gdy Aleksander Łukaszenko stwierdził, że Połock powinny odwiedzać przynajmniej trzy miliony turystów rocznie. – Jak to zrobić? I Białorusini wymyślili, że wyznaczą tam środek Europy. Połock leży przecież w równej odległości od Wilna, Mińska i od Rygi – stwierdził Kliś. – Innym „środkiem Europy” jest jednak austriackie miasto Braunau am Inn leżące na granicy z niemiecką Bawarią.

– Wskazał na nie sam cesarz Napoleon Bonaparte. Najslynniejszą osobą związaną z tym miasteczkiem był Adolf Hitler, który tam właśnie się urodził w 1889 roku. Dziś jednak mieszkańcy Braunau am Inn nie są z tego faktu dumni – przekonywał prelegent.

OD KONINA WSCHÓD SIĘ ZACZYNA

Podobnych miejsc na mapie Starego Kontynentu jest jednak dużo więcej. W samej Republice Czeskiej jest przynajmniej pięć miejscowości, które mogą uchodzić za centrum Europy. Dlaczego tak się dzieje i czy naukowcy kiedykolwiek ustalą bezspornie, gdzie leży środek kontynentu?

– To bardzo mało prawdopodobne, ponieważ największy kłopot sprawia wytyczenie granic Europy. O to od lat trwają gorące spory. Eksperti nie są zgodni, czy obszar Europy należy liczyć biorąc pod uwagę tylko stały ląd, czy uwzględnić też wyspy, a jeśli tak, to które. Bo czy Europa obejmuje Madagę, Azory, Wyspy Kanaryjskie, Islandię oraz Wyspy Arktyczne, m.in. Spitsbergen, Ziemię Franciszka Józefa i Nową Ziemię? Niektórzy naukowcy uważają, że tak, inni, że nie. A fakt ten ma kolosalne znaczenie przy ustalaniu środka naszego kontynentu – tłumaczył Kliś.

Jeszcze większy kłopot sprawia

kumsko-manyckim. W tej samej encyklopedii czytamy jednak, że jest to granica umowna, ponieważ często do Europy zalicza się góry Kaukazu, czego oficjalnie nie uznaje Międzynarodowa Unia Geograficzna.

Dla mieszkańców Suchowoli, litewskich Purniszek czy estońskiej Saaremaa dywagacje naukowców nie mają jednak większego znaczenia. Bo też nikt do wytyczania środka Europy nie podchodzi ze śmiertelną powagą. – To bardziej zabieg marketingowy niż naukowy. Centralny punkt Europy można wyznaczyć w wielu miejscach, w zależności od tego, jakich kryteriów użyjemy. Wszystko zależy od inwencji i zdolności kartografa – żartował w środę Kliś, który na finał zademonstrował zebranym, jak domowym sposobem wyznaczyć środek Europy na Śląsku Cieszyńskim. – Ja zlokalizowałem go w Bielsku-Białej, ale państwo równie dobrze mogą to zrobić u siebie w Cieszynie. Chwając się tym, pamiętajcie jednak, że pomysł był mój – śmiał się prelegent.

WITOLD KOZDÓN

grosz do grosza 45

Wpłatomaty coraz popularniejsze

Bankomaty, samoobsługowe urządzenia służące do pobierania pieniędzy, mają już w naszym życiu swoje stałe miejsce. Znaleźć je można dosłownie na każdym kroku. Korzystanie z nich stało się oczywistością. Ułatwiają dostęp do gotówki, dają poczucie bezpieczeństwa (nosimy przy sobie kartę, nie zaś wypchany portfel, który łatwo może stać się łupem złodzieja), pozwalają na bieżąco kontrolować stan konta.

Coraz więcej zwolenników mają też jednak tzw. wpłatomaty (po czesku vkladomaty), dzięki którym możemy łatwo i kiedykolwiek dokonać wpłaty gotówki na swoje konto bankowe. Niektóre banki za pośrednictwem wpłatomatów umożliwiają przelanie pieniędzy także na konto innego swego klienta. W całym kraju działa obecnie ponad 700 wpłatomatów. Najwięcej ma ich póki co Bank Komercyjny – 200, a potem ČSOB – 157, Czeska Kasa Oszczędności – 151, UniCredit Bank – 146, Air Bank – 61, Raiffeisenbank – 20. Niektóre banki, jak na przykład Fio banka, Banka Creditas czy mBank, na razie wpłatomatów nie posiadają. W krótkim czasie może to się zmienić.

JAK DZIAŁAJĄ WPŁATOMATY?

Aby wpłacić pieniądze na konto, należy włożyć kartę płatniczą do urządzenia, następnie, podobnie jak w przypadku bankomatu, wpisać numer PIN i położyć gotówkę na podajnik do specjalnej szczeliny. Pieniądze są liczone, a następnie na ekranie wyświetla się potwierdzenie włożonej do wpłatomatu kwoty. Środki na koncie pojawiają się praktycznie natychmiast. Należy pamiętać o tym, aby po całej transakcji zabrać wydruk potwierdzający jej dokonanie. Zaletą wpłatomatów jest m.in. to, że – podobnie jak zwykle bankomaty – działają przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Są w stanie „pochłonać” i przelać na konto klienta stosunkowo dużą sumę pieniędzy. Dla przykładu, korzystając z wpłatomatów Czeskiej Kasy Oszczędności czy ČSOB, można za jednym zamachem ulokować

na koncie nawet 350 tys. koron. Bank Komercyjny czy UniCredit Bank umożliwiają wpłatę w wysokości 300 tys. koron.

Niektórzy klienci mogą mieć opory przed pierwszym skorzystaniem z wpłatomatu. Boją się na przykład, że urządzenie „zje” pieniądze, nie przelewając jednak kwoty na ich konto. Czy to może się stać? Tak, podobnie zresztą jak bankomat może w wyjątkowych sytuacjach nie zwrócić nam karty płatniczej.

Wpłatomat to mimo wszystko tylko maszyna. Bardzo sprawna, inteligentna, ale jednak maszyna. Jeżeli więc wpłatomat zostanie zablokowany podczas transakcji, dzwoniemy do oddziału swojego banku i informujemy o problemie. Proces odzyskania pieniędzy może być stosunkowo długi, jednak po dopełnieniu wszystkich wymaganych formalności pieniądze na pewno znajdą się na naszym koncie. Banknotów, które zamierzamy wpłacić na rachunek za pośrednictwem wpłatomatu, nie należy wkładać oczywiście do koperty, pieniądze nie mogą być uszkodzone, wymięte, z pozaginanymi rogami. Banknotów nie wolno spinać ani ściągać gumkami. Takich pieniędzy urządzenie nie przyjmie.

Wpłatomat jednak zaakceptuje zarówno starannie ułożony plik banknotów, jak i banknot pojedynczy. Rozpozna też banknot fałszywy, nie mówiąc już o udających pieniądze skrawkach papieru. Jeżeli do wpłatomatu wprowadzimy fałszywy banknot, urządzenie nie wyda go nam z powrotem. Podejrzany banknot zostanie poddany analizom i ekspertyzom, jeżeli okaże się, że chodzi o fałszywy pieniądz, Czeski Bank Na-

rodowy podejmie działania i procedury przewidziane w tej sytuacji przez prawo.

Wpłatomat tak samo nie przyjmie banknotu, który wcześniej był sklejony lub uszkodzony mechanicznie. Nie może się jednak zdarzyć, aby urządzenie zamiast kilku identycznych banknotów policzyło tylko jeden. Inteligentny wpłatomat potrafi rozpoznać nie tylko podejrzane czy fałszywe banknoty, ale także obce banknoty oraz pieniądze wycofane z obiegu. Naprawdę nie warto podejmować więc prób oszukania maszyny, wkładając do niej na przykład stare stukorony.

Z wpłatomatów korzystają coraz częściej zarówno klienci indywidualni, jak i osoby prowadzące działalność gospodarczą. Wpłatomat przyda się zawsze wtedy, gdy chcemy jak najszybciej wpłacić na konto większą gotówkę i uniknąć kolejek przy kasie w swoim banku. A także wtedy, gdy chcemy transakcję przeprowadzić wieczorem lub wczesnym rankiem, kiedy banki są jeszcze zamknięte. Za pomocą wpłatomatów można też sprawdzić saldo na koncie.

Chociaż zdecydowana większość wpłatomatów „pracuje” wyłącznie z papierowymi pieniędzmi, w Zlinie ČSOB uruchomiła w ub. roku niejako na próbę urządzenie, które przyjmuje także monety. Maksymalna ich liczba dla jednej transakcji to 350 sztuk. W ramach jednej transakcji można jednak wpłacić zarówno monety, jak i banknoty.

ODROBINA HISTORII

Bankomat to urządzenie o stosunkowo krótkiej historii. Jego początki sięgają bowiem lat 60.

ubiegłego wieku. W roku 1969 powstał w USA prototyp urządzenia działającego na karty z paskiem magnetycznym. Zostało ono uroczyście udośćpnione klientom nowojorskiego oddziału Chemical Bank 3 września 1969 roku.

Wcześniej coś w rodzaju bankomatu zainstalowano już także w Zurychu. Urządzenie było jednak mocno niedoskonałe, podobno wyrzucało pieniądze za każdym razem, kiedy w pobliżu przejeżdżał tramwaj. Nic dziwnego, że pierwsze bankomaty wzbudzały wielkie zainteresowanie mediów i zwykłych klientów. W latach siedemdziesiątych emocje już trochę opadły, powstały pierwsze bankomaty produkowane seryjnie. Były to urządzenia znacznie doskonalsze od tych budowanych pod koniec lat 60.

Warto wiedzieć jednak, że pierwszym twórcą idei bankomatu był już w latach trzydziestych ub. wieku pewien amerykański wynalazca. Stworzył on m.in. elektromechaniczne urządzenie, pozwalające na automatyczne dokonywanie operacji finansowych. W sumie zarejestrował 20 patentów związanych z budową urządzenia o nazwie Bankmatic. Udało mu się nawet przekonać The National City Bank of New York, dzisiejszy Citibank, aby wypróbował przydatność nowego urządzenia. Jednak po trwającym sześć miesięcy teście bank stwierdził, że nie widzi zapotrzebowania na tego rodzaju nowinki techniczne. W ten sposób idea bankomatu pojawiła się i zgasła prawie w tym samym momencie, 10 lat przed pojawieniem się pierwszych nowoczesnych kart płatniczych.

(h)

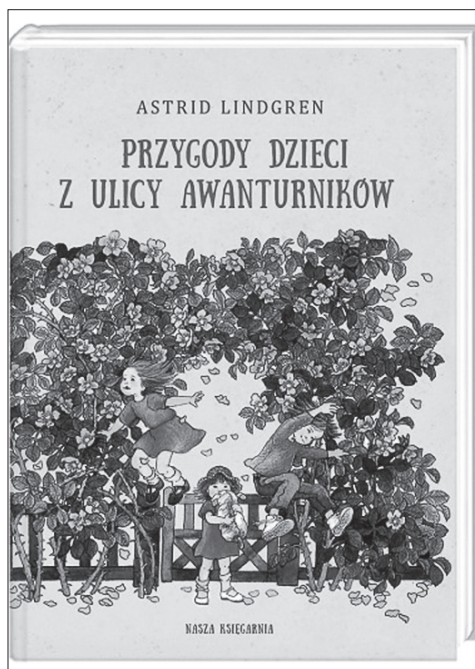


WYDANO NAD WISŁĄ

Dziś wydawnicze nowości opanowały panie, choć w przypadku Astrid Lindgren trudno mówić o premierze. „Przygody dzieci z ulicy Awanturników” to pozycja obowiązkowa nie tylko dla dzieci, ale i tych, którzy im na co dzień – mam nadzieję, że tak się dzieje – czytają. Kolejna obowiązkowa pozycja to świetny debiut ze Skandynawii, „Hotel Angleterre”. Zaczynamy.

Przygody dzieci z ulicy Awanturników

ASTRID LINDGREN
Nasza Księgarnia



Astrid Lindgren przywraca wiarę w prawdziwy świat. Ten, który znamy z naszego dzieciństwa, pozbawiony elektronicznych gadżetów, ale za to wypełniony miłością i magią, radością z każdego przeżytego dnia. Ciekawe, jak Lindgren odnalazłaby się w XXI wieku? „Wsadziłaby” do ręki swoim bohaterom tablety i smartfony i puściła na żywioł ich przygody? Przerwę jednak te dywagacje i z radością

cofnę się w czasie o kilkadziesiąt lat, kiedy Lotta, Mia Maria i Jonas w czasie Wigilii jedli orzechy i pomarańcze przed kominkiem, tańczyli wokół choinki i wszystko było takie cudowne. Z naciskiem na to ostatnie słowo.

W książkach szwedzkiej autorki literatury dziecięcej wszystko jest cudowne. Dlatego nie ma się co dziwić, że wszystkie sprzedały się w łącznym nakładzie ponad 160 milionów egzemplarzy. „Przygody dzieci z ulicy Awanturników”, jak to u Szwedki bywa, to rozrywka dla całej rodziny. Czasami nie wiadomo, czy to rodzice, czy dzieci śmieją się bardziej z kolejnych wpadek małych awanturników. Weźmy choćby historię o warzywach, które lepiej rosną podsypane nawozem. Kiedy dowiaduje się o tym mała Lotta, postanawia, nie bacząc na padający deszcz, stanąć na kupie gnoju. Wiadomo w jakim celu. „Żeby urosnąć i być taka duża jak Jonas i Mia. O, jaka ta Lotta jest dziecinna”. Albo inną, jak dzieci wymyśliły konkurs, które bardziej wychyli się przez okno. Nie będę pisał, kto wygrał, żeby nie uprzedzać faktów oraz nie promować takiej zabawy. No chyba, że w ogrodzie ustawimy mały plastikowy domek. Wtedy możemy się wychylać do woli.

Do czytania książek Astrid Lindgren nie trzeba nikogo namawiać. Bo to tak, jakby napisać, że cukier jest słodki, a sól słona. Jeżeli ktoś nie ma jeszcze „Przygód...” albo chce mieć na półce nowsze wydanie, powinien czym prędzej pospieszyć do księgarni. Wydawnictwo Nasza Księgarnia wypuszczając na rynek kolejne wznowienie przybliża twórczość Szwedki nowym czytelnikom. Astrid Lindgren nigdy dość...

Hotel Angleterre

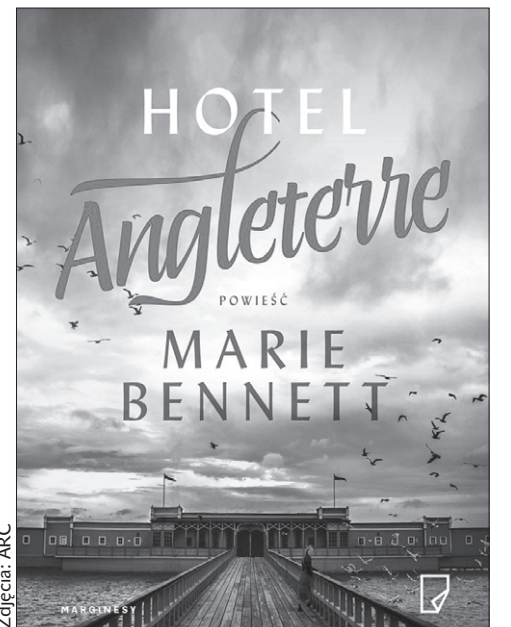
MARIE BENNETT
Marginesy

Na takie książki czeka się długie miesiące, a zapadają w pamięć na długie lata. Choć to kolejna opowieść o II wojnie światowej, z gubnych skutkach zabijania, nie rozgrywa się na pierwszej linii frontu, może dzięki temu jeszcze bardziej przemawia do wyobraźni. Już po pierwszych słowach świetnego debiutu, bo inaczej o książce Marie Bennett nie można napisać, miałem z tyłu głowy słowa amerykańskiego polityka z przełomu XIX i XX wieku, Hiram Johnsona, który powiedział: „Pierwszą ofiarą wojny jest prawda”.

W 1940 roku Georg, tuż po ślubie z Kerstin, zostaje wysłany na daleką północ, żeby bronić szwedzkiej granicy z Finlandią przez Rosjanami. Trafia do obozu, nazywanego ironicznie „Hotelem Kostnicą”. Przez kilka tygodni wraz z wieloma młodymi żołnierzami zmagają się z samotnością, 40-stopniowym mrozem oraz dowódcami o pobudkach sadystycznych, którzy przygotowują młodych na coś, co ma nastąpić, a co nigdy się nie zdarzy. W listach do domu George fałszuje rzeczywistość, opisując trudne życie obozowe, ale bez zbędnych szczegółów, wyrażając nadzieję, że „to nie będzie trwać wiecznie”. „Być może celowo unikam prawdy, choć nie zdaję sobie jeszcze sprawy z przyczyn. Możliwe, że kieruje mną czysty instynkt” – rozważa George. Swoją prawdę ma także pozostawiona sama sobie Kerstin. Kiedy dni przechodzą w miesiące, a miesiące w lata, młoda mężatka wdaje się w burzliwy romans z koleżanką, która wprowadza się do jej kamienicy.

Marie Bennett osiła powieści uczyniła prawdę. Prawdę, którą wszyscy starają się mniej lub bardziej dyskretnie ukryć. Kiedy dwoje zakochanych

do szaleństwa niegdyś osób po latach musi stanąć przed sobą (dokładnie po trzech latach, 11 miesiącach i 18 dniach) i rozpocząć życie od nowa, kiedy na sprawiedliwość czeka dowódca obozu, kryty przez „górcę”. Nie jest łatwo powiedzieć o codzienności na dalekiej północy, kiedy „lzy nie płynęły tylko dlatego, że zamarzały”, a jeszcze trudniej jest



wspominać zakazany związek. II wojna światowa się kończy, rozpoczyna się czas względnego pokoju, który jednak na długo nie zagości w sercach bohaterów. O wiele łatwiej jest powiedzieć „Prawda nas wyzwoli”, niż wcielić te słowa w życie.

Gorąco zachęcam do zanurzenia się w Skandynawii lat 30. i 40. XX wieku. Chociaż „Hotel Angleterre” liczy ponad 600 stron, to jest to lektura na kilka wieczorów. Wciąga bardzo.

TOMASZ WOLFF

Nie zmarnowali zimowej przerwy

Dobry początek wróży dobry wiosenny sezon? Pierwszoligowi piłkarze Karwiny zremisowali na inaugurację wiosennej rundy z ambitną Mładą Bolesławią 1:1. Punkt z Raju zagwarantował podopiecznym trenera Jozefa Webera utrzymanie siódmej lokaty w tabeli co najmniej do następnej kolejki. W najbliższą sobotę beniaminek sezonu zaprezentuje się na boisku Dukli Praga.

Niedzielny pojedynek na stadionie w Karwinie-Raju nie wpisał się w typowy klimat pierwszych kolejek następujących po zimowej przerwie. Wręcz przeciwnie. Obie drużyny pokazały świetny futbol, ciut lepiej zagraли gospodarze, którzy przy odrobinie szczęścia mogli sięgnąć po komplet punktów. Na gole zziębnięci kibice musieli zaczekać do drugiej połowy, a dokładnie do... drugiej połowy drugiej połowy. Najpierw cieszyli się gospodarze, których w stan piłkarskiej euforii wprowadził strzałem głową Lukáš Budínský. Ostatnie słowo należało jednak do gości, w 78. minucie, czyli pięć minut po trafieniu Budínského, wyrównał bowiem Takács.

Trener Karwiny, Jozef Weber, zgodnie z oczekiwaniami nastawił się na grę z jednym nominalnym napastnikiem z przodu. W ataku do końca wytrzymał na murawie zimowy nabytek zespołu, Tomáš Wágner, wspierany z linii pomocy przez Panáka, Puchela, a także reżysera gry, Budínského. Wniosek jest prosty, po co zmieniać coś, co z powodzeniem funkcjonowało w udanym dla Karwiny jesiennym sezonie. – Chylę czoła przed chłopakami, do pełni szczęścia zabrakło tylko zwycięstwa – stwierdził Jozef Weber. Zławsza po stałych fragmentach gry świetnie egzekwowanych przez Budínského defensywa Młodej Bolesławy zamieniała się w szwajcarski ementaler, ale szanse Wágnera i Košťála nie doprowadziły do euforii na trybunach. Karwiniacy z upływem czasu nastawili się też na kontry. Stoperzy gospodarzy w dodatku pieczołowicie



Bardzo dobry mecz w defensywie Karwiny zaliczył stoper Jan Hošek.

pilnowali rosnącego Magere, którego wejście na murawę za niewyraźnego Żelazníka było najlepszym pomysłem taktycznym trenera Młodej Bolesławy, Martina Svědika.

Najbliżej przełamania remisu w końcówce meczu był Tomáš Wágner. Nowy nabytek karwińskiej ofensywy w dobrej pozycji trafił jednak w stojącego w polu karnym... kolegę z drużyny. – W pierwszej chwili pomyślałem, szkoda, ale wywalczyłem przynajmniej rzut różny. Dopiero za kilka sekund uświadomiłem sobie, że piłkę wycelowałem w Dudę, w skądinąd najniższego wzrostem piłkarza

I LIGA PIŁKARSKA

MFK KARWINA - MŁADA BOLESŁAW

1:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 73. Budínský – 78. Takács. Karwina: Laštůvka – Dressler, Košťál, Hošek, Eismann – Janečka, Šisler – Moravec, Budínský (76. Panák), Puchel (85. Duda) – Wágner.

Lokaty: 1. Pilzno 39, 2. Slavia Praga 38, 3. Sparta Praga 35, ... 7. Karwina 22 pkt.

na boisku – skomentował Wágner pechowy moment z ostatnich minut meczu.

Karwiniacy w dwóch pierwszoligowych konfrontacjach z Mładą Bolesławią wywalczyli w tym sezonie cztery punkty. 13 sierpnia 2016

beniaminek sensacyjnie zwyciężył na zachodzie Czech 2:1 po bramkach Janečka i Šislera. Obaj piłkarze należą do kluczowych postaci karwińskiego zespołu również w rewanżowej rundzie rozgrywek.

JANUSZ BITTMAR

Stalowników uratowała teksańska zimna krew

Na tym etapie rozgrywek liczy się każdy punkt. Zbliżająca się faza play off zmusza hokeistów do maksymalnego poświęcenia. Czasami, tak jak w przypadku Stalowników Trzyniec, z nadmiaru chęci powstaje nerwówka albo – jak w przypadku Witkovic – kompromitacja. Stalownicy Trzyniec po wygranej w dogrywce ze Zlinem obronili fotel wicelidera Tipsport Ekstraligi, z kolei Witkovic po przegranej 2:6 z Pilzmem spadły na dziewiątą pozycję. To jeszcze wciąż miejsce gwarantujące udział w rundzie wstępnej play off, ale ostrawianie chcą mierzyć wyżej. Na razie bezskutecznie.

W Werk Arenie nie tak wyobrażali sobie w niedzielę przeprawę ze Zlinem. Miało być łatwo, lekko i bramkostrzelnie, a skończyło się na sporej nerwówce. Układ gastryczny uratował od problemów amerykański napastnik Cory Kane, który w drugiej minucie dogrywki wycelował do siatki Baranów za dwa punkty. Gospodarze mogli schodzić z tafli z kompletem punktów, gdyby...

– Gdyby Kamil Kreps w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry trafił w czystej pozycji do pustej bramki, oszczędzilibyśmy sobie, a także kibicom niepotrzebnej nerwówki – skomentował zawody René Mucha, drugi trener HC Stalownicy Trzyniec. Kreps zachował się jak żółtodziub, ale wcześniej kilku innych rutyniarzy też spudłowało. W efekcie szarpany hokej zakończył się piłkarskim wynikiem i minimalnym zwycięstwem faworyta. – Zlin walczy o przepustkę do fazy pucharowej. Wie-



Stalownicy Trzyniec po zwycięstwie w dogrywce ze Zlinem obronili drugie miejsce w tabeli.

dzieliśmy, że nie odda meczu bez walki. Dla mnie to mimo wszystko bardzo cenne zwycięstwo – podkreślił Mucha.

Początek mieli Stalownicy kapitalny. Już w 6. minucie na listę strzelców wpisał się Rostislav Marosz. Trzyniecki napastnik po składowej akcji całej czwartej formacji znalazł sposób na zlińskiego bramkarza, ale jak się później okazało, była to na długo jedyna skuteczna recepta. – Kłopot w tym, że strasznie się męczymy, zanim strzelimy gola. Tymczasem hokej wymaga często prostych rozwiązań – stwierdził po meczu Marosz, odpowiadając na jedno z dociekliwych pytań dziennikarzy.

Stalownicy rozmontowali rywala dopiero w dogrywce, w której szybkość i wyszkolenie techniczne mają kluczowe znaczenie. Wychowankę teksańskiego hokeja, Cory Kane, zgasił krążek w idealnej pozycji, w odróżnieniu od kolegów z drużyny nie namyślał się zbyt

długo i po prostu uderzył. Tak, jak uczą tego we wszystkich kategoriach wiekowych za oceanem. Hokej to bardzo prosty sport, tylko sami hokeiści czasami komplikują sobie sprawę.

Rozpisywanie się o wyjazdowym meczu Witkovic z Pilzmem było-

by zwykłym wodolejstwem. Trener ostrawskiej drużyny, Jakub Petr, wyreczył nas bardzo trafnym podsumowaniem w antycznym stylu. – Przyjechaliśmy, zobaczyliśmy, przegraliśmy – stwierdził Jakub Petr. Na tafli dziesiątego w tabeli Pilzna hokeiści Witkovic stracili sześć bramek, wszystkie po fatalnych błędach defensywy. Tym razem nie popisał się też golkiper Patrik Bartošák, który meczyl się niemiłosiernie, ale z bramki uciekł dopiero po szóstym голу. Pilzneńskich Indian do zwycięstwa poprowadził Miroslav Indrák, który skompletował hat tricka.

Do zakończenia rundy zasadniczej Tipsport Ekstraligi pozostały cztery kolejki. W najbliższy piątek Stalownicy Trzyniec zmierzają się na wyjeździe z Kometą Brno, Witkovic już dziś u siebie ze Zlinem. Zaległy pojedynek 42. kolejki startuje w Ostrawie Arenie o godz. 17.00.

(jb)

TIPSPORT EKSTRALIGA

TRZYNIEC - ZLIN

2:1 (D)

Tercje: 1:0, 0:1, 0:0 – 1:0. Bramki i asysty: 6. Marosz (Dravecký, Hrňa), 62. Kane – 25. Ostřížek (Marušák). Trzyniec: Hrubec – Linhart, Roth, Jank, Hrabal, Galvas, Nosek, L. Doudera – Rákos, Kreps, Netík – Adamský, Kane, Irgl – Klimenta, Redenbach, Petružálek – Dravecký, Marosz, Hrňa.

PILZNO - WITKOWICE

6:2

Tercje: 1:1, 2:0, 3:1. Bramki i asysty: 11. Stach (D. Kubalík, Indrák), 31. D. Sklenička (Moravčík, Stach), 36. Indrák, 44. Indrák (Stach, Lev), 45. Procházka, 47. Indrák (Preisinger, Stach) – 15. Zdráhal (Kolouch), 46. Roman (Hrbas). Witkovic: Bartošák (od 47. Dolejš) – Klok, Sloboda, D. Krenželok, Hrbas, Výtisk, Urbanec, L. Kovář – D. Květoň, Roman, Tybor – Olesz, Stastny, Vandas – Szturc, Balán, Tomi – E. Němec, Kolouch, Zdráhal – Kurovský. Lokaty: 1. Liberec 99, 2. Trzyniec 90, 3. Sparta Praga 84, ... 9. Witkovic 69 pkt.

(jb, wik)

EKSTRALIGA PIŁKI RĘCZNEJ

DUKLA PRAGA HCB KARWINA

36:31

Do przerwy: 19:12. Karwina: Witkowski, Mokroš – Monczka 3, Hanisch 4, Frančík 6, Geist 1, Jan Užek 5/4, Jiří Užek 2, Solák 3, Plaček 3, S. Mlotek 3, Radčenko 1, Křístek.

Piłkarze ręczni Banika Karwina w nowym roku zdołali wygrać tylko ze słabym Litowlem. Pojedynek na parkiecie faworyzowanej Dukli zamienił się w drugą z rzędu wyjazdową meczarnię. Plany taktyczne Banika runęły niczym domek z kart w pierwszej połowie, przegranej wysoko 12:19. – Z takim szczyptornikiem nie mamy co marzyć o dobrym wyniku w play off. Cały zespół zagrał tragicznie – stwierdził, bez owijania w bawełnę, grający trener Karwiny Aleksander Radčenko.

Lokaty: 1. Zubrzy 28, 2. Pilzno 26, 3. Lowosice 25, 4. Dukla Praga 24, 5. Karwina 20, 6. Brno 20 pkt.

(jb)

W SKRÓCIE

PRZEGRANA TRZYŃCA Z PODBESKIDZIEM.

Drugoligowi piłkarze Trzyńca przegrali w towarzyskim spotkaniu z Podbeskidziem Bielsko-Biała 1:4. W meczu, który odbył się na boisku w Czechowicach-Dziedzicach, górowali – zgodnie z nazwą – Górale. Gole dla byłego ekstraligowca zdobyli Janota, Podgórski, Kolár i Lewicki. Dla Trzyńca trafił Motyčka. Przed startem wiosennej rundy FNL podopieczni trenera Jiřego Nečka zmierzają się w wyjazdowym sparingu z jeszcze jednym polskim rywalem – z Górnikiem Zabrze (25. 2., godz. 19.00). Trzyniec: Adamuška – Stríž, Šumbera (46. Janošík), Benetka, Čelústka (70. Samic), Bedecs, Ižvolt, Dario Krišto, Motyčka, Vávra, Reintam.

TRIUMF W ŚNIEGU. Zespół Banika Ostrava pokazał, że nie boi się nawet mocnych opadów śniegu i śliskiej, sztucznej murawy w Orlowej. Podopieczni trenera Vlastimila Petrželi w przedostatnim meczu kontrolnym przed rozpoczęciem wiosennej rundy FNL pokonali 2:1 Skalicę. Gole dla ostrawskiego drugoligowca zdobyli Hlinka i Urgela. Dla napastnika Lubomíra Urgeli była to już piąta zdobyta bramka w zimowych sparingach.

Ostrava (I połowa): Vašek – Breda, Pokorný, Zápotočný, Helešic – Mičola, Hlinka, Hrubý – Mondek, De Azevedo, Staňa. (II połowa): Šustr – Celba, Mešanin, Zápotočný, Granečný – Pekár, Ožvolda, Chvěja – Mondek, Urgela, Nerad.

JUSTYNA KOWALCZYK zajęła w niedzielę wysokie, piąte miejsce w Pucharze Świata w Otepää w swej koronnej konkurencji – biegu na 10 kilometrów techniką klasyczną. Polka finiszowała ze stratą minuty i 19,7 sekundy do zwyciężczyni – Norweżki Marit Bjoergen. Drugie miejsce zajęła Szwedka Charlotte Kalla, a trzecia była Norweżka Heidi Weng. Kornelia Kubińska zajęła 51. miejsce (+ 4 min 50,2 sek). Dla Kowalczyk był to bieg ważny – pierwszy sprawdzian ze światową czołówką od grudnia ubiegłego roku, w dodatku tuż przed mistrzostwami świata w Lahti i na jednej z ulubionych tras.

(jb, wik)